Nr. 134 Kraków, Niedziela 14 maja 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego **10h**
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
ul. Gołębia L. 2. I. p.
(Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Prolog

wygłoszony we wszystkich teatrach warszawskich w dniu 3 maja 1916 roku, jako w 125 rocznicę Konstytucyi.

(Orkiestra).

I.

Dziwny zaiste zamęt w duszy mam —
Jakoweś burze, zaklęcia i wrzawy...
Ja, który co dnia sobie i wam
Zmyślone kłamstwa gram — — —
Przyniosłem dziś z rozkołysanych ulic Warszawy
Uczuć dań! Kwiatów woń! Pieśni ton!
Zbudziło się serce miasta, jak dzwon,
Wydarty przemocy;
Przebudziła się z długiego snu
Jakowaś dawna siła;
Naprzekór zdradzie i złu
Polska się przebudziła!...

II.

Czy to sen?
Wszak pod królewskim zamkiem jeszcze głucho;
Jeszcze na terasach nie zakwitły drzewa —
Jeszcze na wieżach tynk się sypie krucho,
Ocknięty orzeł w sztandarach nie wiewa!...
A przecież dzisiaj napełniła ucho
Wiosennych pieśni szumiąca ulewa —
Zda się, słyszałeś armat huk ognisty,
Koni tętenty, szabel ostre świsty!

III.

Rodacy!
Wielkie obchodzimy święto
Dnia, w którym łańcuch niewoli przecięto...
Wszystko nam dzisiaj mieści jedno słowo,
Nie to, co wczora, nie to, co w zwyczaju,
Bo oto widzim zorzę purpurową...
Podając sobie wieść o trzecim maju!
Czy mimo kiry, w jakie los nas powił,
Mimo łańcuchy, w jakie nas okował,
Był kiedy akord, coby tak radował,
Był kiedy poryw, coby tak uzdrowił?
Czy rozprószone na wichrach pochodnie
Zeszły się tako, nieszarpane niczem —
Czy te tysiące, które dzisiaj liczym,
Tysiące ludzi, co jednako czują,
Nie są jak cieśle, którzy most budują
I wspólną drogę obierają zgodnie?
W on czas, daleki, sławą znamienity,
Gdy bił dzwonami kościół katedralny,
Jakże weselny, o jakże chóralny
Był głos najlepszych sił Rzeczypospolitej,
Jakże się podniósł na najwyższe szczyty
Serc i rozumów huragan nawalny!
Widzimy jasno, jaka jest moc trwania
Rzeczy słonecznych. Widzimy dobitnie,
Jako myśl zdrowa w pokoleniu kwitnie,
I jako małość w niepamięć się skłania.
Widzimy jasno, że choć losy zwiodły
Całe narody w obłędne koleje,
Iści się prawo, krzepią się nadzieje,
Paść może słaby — zczeznąć tylko podły!
A wszakże synom nie lża odejść ojców,
Bo wszak nie po to szli żołnierze — chłopy
Na conajkrwawsze boje Europy,
By zaorano włość polskich ogrojców —
Nie po to twardzi hetmanowie legli
W rozpacznych bojach krew przelali szczytnie,
By wracające tysiączne szeregi
Nie odnalazły swej jedynej drogi
W niezapomniane, święte kraju progi,
W nieporównane, złote pola żytnie!
. . . .
Bierzemy społem szpady klingę czystą
I przysięgamy oręża nie splamić
O, czci ty, polska, bądź nam wiekuistą!
— — — — — — — — — —

I ty godzino, bądź wiecznie pamiętną,
Gdy obracając oczy w przeszłość smętną,
Witamy jutra godzinę świetlistą!
Wróci królewski ptak w gniazda pradawne,

Już bliski dziś ten dzień, już znaki rosną,
Może w majową noc, gdy kwiaty posną,
Może w lipcowy dzień, gdy zboża wzrosną,
Zaszumią pióra nam — !
Nim sercom naszym cud święty się stanie,
Tęsknoto! Wzbieraj wielkim oceanem.
Na krwi wylanej pomny pomazanie.
Na twych minionych mąk pomny ofiarę,
Powstań, narodzie! i bądź sobie panem!
. . . .

IV.

Ha, bębny słyszę, jak biją już sławę,
Jednocząc Kraków, Wilno i Warszawę...
Słyszę w podziemiach tętnienie alarmu
I szum ogromny pod wiosennem niebem —
A wiem, że ziemia obdarzy nas chlebem
I że nie zbraknie dla synów jej karmu
I że pokrzepim odrodzenie ciała,
W których zamieszka Polska zmartwychwstała!

(Organy grają).

V.

Na krakowskim barbakanie
Surmy grają!
Na warszawskim świętym Janie
Surmy grają!
Srebrne gardła wymyjemy
Z niemot, z chrypot długiej drzemy!
Pokumamy się z srebrnemi
Słodem, miodem naszej ziemi! — — —
Polsko! słysz!
Na twym kurhanie
Orły wstają!!!

W Warszawie, 3 maja 1916.

Zdzisław Kleszczyński.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą dnia 13 maja: **Wiedeń**, 13 maja.

Rosyjski i południowo-wschodni teren wojenny: Położenie niezmienione.

Włoski teren wojenny: Na północnym stoku Monte San Michele odparły nasze wojska kilka ataków. Włosi ponieśli ciężkie straty. Zresztą żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Trudności aprowizacyjne w Wiedniu.

Wiedeń, 13 maja.

„W. Journal“ donosi, iż delegacya gminy Wiednia z burmistrzem Weisskirchnerem na czele była wczoraj u namiestnika, zwracając uwagę na chwilowe zakłócenie w aprowizacyi miasta oraz **na praktyki „Milesa“**. Deputacya zażądała szybkiej i skutecznej interwencyi rządu, która jest **nieodzowną.**

Reprezentanci wszystkich klubów Rady miejskiej odbyli ze swej strony **naradę w sprawie aprowizacyi miasta,** uchwalając konieczność utworzenia centrali, złożonej z fachowców, operującej na zasadach dobra społecznego i zaopatrzonej w radę *(Beirat)*, złożoną z reprezentantów konsumującej ludności.

Jeszcze o Suchomlinowie.

Berlin, 13 maja.

„Berl. Tageblatt“ podaje dalsze szczegóły o sensacyjnej aferze Suchomlinowa, b. ministra wojny. Pokazuje się, że Suchomlinow znajdował się **w bliskich stosunkach z powieszonym później za zdradę stanu pułkownikiem Miasojedowem.** Żona Sumlinowa pochodzi z żydowskiej rodziny Weiler i w pierwszem małżeństwie była żoną wielokrotnego milionera bankiera Kwaszowa, z którym została rozwiedziona przez synod na skutek starań Suchomlinowa. Jej siostra była zamężną z Miasojedowem — tym samym, który prowadził przed wojną szpiegostwo rosyjskie, skierowane przeciw Niemcom, w pogranicznej stacyi Wierzbołów. W ten sposób obie rodziny pozostawały w bliskim stosunku do siebie.

Minister, jak wiadomo, cieszył się poparciem partyi wielkich książąt, gdyż naglił do wojny z państwami centralnemi. Jednak jego żony, jako żydówki, nie przyjęto do wyższych kół towarzyskich. To też przebywała w towarzystwie takich ludzi, jak Rżewskij, inż. Koszkiewicz, małżeństwo Altschiller itd.

Podczas wybuchu wojny Miasojedowa przydzielono do sztabu Rennenkampfa. Po pogromie nad jeziorami Mazurskiemi oskarżono go, iż udzielił umyślnie — jako agent niemiecki — **fałszywych informacyj Rennenkampfowi;** został stracony. Na skutek próśb swej żony Suchomlinow wyjednał dla p. Miasojedowowej przebaczenie.

Wogóle minister znajdował się pod wpływem żony. Utworzyła się wobec tego **cała organizacya** dla pośrednictwa w sprawie dostaw wojskowych, na czele której stali wymienieni Koszkiewicz, Rżewskij i inni. Sam minister rzekomo nic nie wiedział o tych wszystkich akcyach.

Suchomlinowa uwięziono w tej samej fortecy, w której sam uwięził w swoim czasie syna swej żony, który chciał go obrazić. Pani Suchomlinowowa przebywa na wolności. Natomiast jej siostrę, Miasojedowową, zesłano do Syberyi wraz z krewnymi.

Represye w Irlandyi.

Londyn, 13 maja.

Biuro Reutera donosi: W Izbie niższej nacyonalista D i l l o n wezwał rząd, by wstrzymał egzekucye w Irlandyi.

Prezydent ministrów A s q u i t h wskazał na straszne, bez prowokacyi dokonane przez powstańców czyny, zarówno na osobach wojskowych, jak na obywatelach. Nie mniej jak **1315 osób zostało rannych**, z tego 304 zmarło. Asquith oświadczył następnie, że jeszcze dwaj przywódcy, którzy podpisali odezwę rewolucyjną, **będą rozstrzelani,** że poza tem nie przyjdzie do żadnych egzekucyj i że rząd traktować będzie wielką masę powstańców ł a g o d n i e.

Salandra u św. Antoniego.

Lugano, 13 maja.

Po konferencyach z królem odwiedził Salandra teren wojenny. Według „Avanti“, był on w Padwie, aby w kaplicy św. Antoniego, swego patrona, uprosić obronę i złożyć uroczyste ślubowanie. Przybył także do Brescii, gdzie spotkał go poseł Bonicelli i wręczył mu statuetkę bronzową. Salandra odpowiedział, iż przyjmuje podarunek z takiem samem uczuciem, z jakiem został ofiarowany. J e g o d u c h c z ę s t o j e s t d r ę c z o n y s t r a s z n e m i w ą t p l i w o ś c i a m i, lecz jednak jest pewien, iż postąpił, jak wymagał honor Włoch. Przy tych słowach zaczął podobno **Salandra płakać.** W końcu uścisnął dłoń posłowi Bonicellemu ze słowami: „Tak, musimy zwyciężyć, c h o c i a ż b y t o n a s t ą p i ł o n i e p r e d k o!“

Jeszcze o samorządzie miasta Warszawy.

Wczoraj podaliśmy szczegóły ordynacyi wyborczej dla m. Warszawy, wprowadzonej przez generał-gubernatora Beselera. Obecnie podajemy jeszcze garść szczegółów z nowej ustawy miejskiej.

Magistrat składa się z **prezydenta** miasta jako przewodniczącego, **dwóch burmistrzów**, jako zastępców, oraz **12 rajców**, piastujących urząd honorowy. Dalej należą do magistratu: naczelnik milicyi, kamerarz (skarbnik), syndyk (doradca prawny miasta), kierownik wydziału budowlanego, kierownik wydziału sanitarnego i kierownik wydziału szkolnego.

Prezydenta mianuje generał-gubernator, obydwu burmistrzów szef administracyi. Rajców wybiera rada miejska według zasad wyborów proporcyonalnych. Rajcy muszą być przez radę nadzorczą potwierdzeni. Rajców, piastujących urząd honorowy, wybiera rada miejska na trzy lata.

Rada miejska składa się z 90 członków, których obiera obywatelstwo na trzy lata. Przewodniczącego radnych miasta mianuje szef administracyi przy generał-gubernatorstwie w Warszawie z liczby radnych miasta. Językiem urzędowym w administracyi miejskiej jest język polski. W korespondencyi z władzami niemieckiemi dołączyć zawsze należy uwierzytelnione niemieckie tłómaczenie.

Prezydent miasta mianuje wszystkich urzędników, jako i służbowych zarządu miejskiego, włącznie należących do magistratu najwyższych miejskich urzędników. Szef administracyi może każdego czasu zadekretować rozwiązanie rady miejskiej. Natenczas winny się odbyć nowe wybory w przeciągu trzech miesięcy.

Dopóki wybory miejskie nie będą przeprowadzone i magistrat i rada miejska nie ukonstytuowane, załatwia sprawy dotychczasowa administracya miejska z prezydentem miasta na czele. W dniu, w którym powyższa ordynacya wejdzie w życie, rozwiązuje się komitet obywatelski.

Zakres samorządu określa statut miejski, a pozatem miasto może spełniać i inne zadania, bądź dobrowolnie, za zezwoleniem władzy nadzorczej, bądź z polecenia tejże władzy.

Statutową kompetencyę samorządu miejskiego stanowią sprawy następujące: 1) Zarząd mieniem i długami gminy miejskiej. 2) Układanie i wykonanie preliminarza budżetowego, licząc okres budżetowy od 1 kwietnia do 31 marca każdego roku. 3) Ulice, drogi, place i mosty. 4) Opieka nad ubogimi. 5) Całe szkolnictwo publiczne, nie oddane organom państwowym. 6) Piecza nad urządzeniami bezpieczeństwa, zdrowotności i moralności publicznej, w szczególności zaś straż ogniowa, lecznice i szpitale, rzeźnie, kanalizacya, domy poprawy i pracy. 7) Wodociągi, oświetlenie i siła motorowa, o ile te urządzenia nie są oddane osobnemu przedsiębiorstwu.

Nadto miasto stołeczne Warszawa, jako samodzielny powiat miejski, winno spełniać zadania przekazane przez statut samorządu powiatowego, wydany dla generał-gubernatorstwa warszawskiego.

Za uchylenie się bez powodu od przyjęcia nominacyi, wyboru albo mandatu do samorządu miejskiego, za opór lub agitacyę przeciwko wykonaniu ustawy miejskiej grozi kara do stu tysięcy marek lub sześciu miesięcy więzienia.

Takiej samej karze podlegają dotychczasowi członkowie Komitetu obywatelskiego, którzyby usiłowali spełniać czynności urzędowe, zbierać się na narady lub opierać się przekazaniu czynności nowej administracyi miejskiej.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 12 maja.

Wielka główna kwatera ogłasza 13 b. m.:

Zachodni teren wojenny: W Argonach spełzł na niczem atak na „Fille morte", podjęty przez Francuzów przy użyciu miotaczy płomieni.

W obszarze Mozy była po obu stronach żywa działalność artyleryi. Pomijając słabą francuską próbę ataku na las Thiaumont, nie przyszło do żadnej godnej wzmianki akcyi piechoty.

Na południowy wschód od fortyfikacyj Hohenzollernów koło Hulin wzięły palatyńskie bataliony szturmem kilka linij angielskich pozycyj. Dotąd sprowadzono 127 nierannych jeńców; zdobyto kilka karabinów maszynowych. Nieprzyjaciel poniósł nadto znaczne krwawe straty, zwłaszcza przy bezskutecznym kontrataku.

Rosyjski teren wojenny: Niemiecka eskadra lotnicza obrzuciła wydatnie bombami dworzec Horodzieja na linii Brasyn—Mińsk.

Na bałkańskim terenie wojennym nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Naczelne kierownictwo armii.

Holenderski polityk o pokoju.

„Nastąpi wcześniej, niż się spodziewano".

Berlin, 13 maja.

„Vorwärts" donosi, że były holenderski minister skarbu Treub, jeden z kierujących polityków holenderskich, poczynił ciekawe wynurzenia w sprawie pokoju, według których nastąpi koniec wojny wcześniej, niż oczekiwano. W Holandyi spodziewają się **tylko jednej wielkiej ofenzywy koalicyi** — najpóźniej w polowie lata. Uważają za wykluczoną bezczynność obu armij, któraby trwała aż do jesieni — tak samo jak **trzecią wyprawę zimową**, o której czasami przebąkują w kołach pesymistycznie usposobionych.

Treub nie wątpi, że niezależność Belgii zostanie przywrócona i że zabrane Francyi prowincye zostaną oddane, lecz sądzi, że dopiero pokój doprowadzi do tego — gdy Niemcy będą mieli pewność, że kolonie zdobyte zostaną im oddane.

Zmiany mapy europejskiej odbędą się tylko na wschodzie i na Bałkanie. W ciągu 2—3 miesięcy wszystkie wyniki wojny ujawnią się tak dalece w swej nieodmienności, że nikt nie będzie mógł żywić nadziei, iż zmieni je na własną korzyść. Wówczas nastąpi psychologiczny moment dla złożenia broni przez wszystkich wojujących.

Kronika wojenna.

Ewakuacya Tarnopola? Dzienniki rumuńskie jednozgodnie donoszą ze źródeł rosyjskich o ewakuacyi Tarnopola przez Rosyan.

Sejm Rzeszy. Parlament obradował nad budżetem. Socyalno-demokratyczne Zjednoczenie pracy postawiło wniosek w sprawie zaniechania cenzury sprawozdań z obrad parlamentu i zapewnienia wolności słowa, co do scen, wywołanych przez Liebknechta 8 kwietnia. Izba odrzuciła ten wniosek wszystkimi głosami przeciw głosom socyalnych demokratów. — Projekt ustawy o zmianie ustawy o stowarzyszeniach przydzielono specyalnej komisyi.

Nacisk na Hiszpanię. „Hamburger Fremdenbl." donosi z Sewilli: Anglia wystosowała do Hiszpanii tajną notę, wzywającą rząd hiszpański, **ażeby skonfiskował niemieckie okręty**, znajdujące się w portach hiszpańskich, i **zamknął cieśninę Gibraltarską**. Zamknięcie cieśniny ma na celu ubezwładnienie handlu greckiego i holenderskiego.

Zgon dra Al. Lisiewicza.

Ze Lwowa nadeszła żałobna wiadomość, że umarł tam dzisiaj rano dr Aleksander Lisiewicz, adwokat krajowy, poseł do Rady państwa, członek N. K. N. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę.

Zmarły Al. Lisiewicz brał od szeregu lat wybitny udział w publicznem życiu Lwowa. Był jednym z najwybitniejszych działaczy partyi postępowo-demokratycznej. Szczery i konsekwentny demokrata, zostawia po sobie żal ogólny.

KRONIKA.

Kraków, sobota 13 maja.

25-lecie T. S. L. W roku bieżącym mija ćwierć wieku od chwili powstania Towarzystwa Szkoły ludowej.

Za ten czas uczestniczy ono w naszym dorobku szkolnym sumą około 15 milionów koron.

Zakłada szkoły, gimnazya, seminarya nauczycielskie, bursy, ochrony, czytelnie, kursy dla dorosłych analfabetów i t. d.

W ten sposób w walce z analfabetyzmem i, co za tem idzie, w budzeniu potrzeb umysłowych wśród ludu tworzy czynnik nader ważny.

W oświacie widział też naród polski od chwili, gdy uczuł się zagrożonym w swym bycie, główną swoją ostoję.

Jednoczy się tu zatem wzgląd czysto-kulturalny z przeświadczeniem o szczególnej jeszcze wartości oświaty u nas.

Porównajmy, chociażby dzisiejszy stosunek i ofiarność ludu polskiego w Galicyi na cele Legionów z mniej zdecydowanem stanowiskiem włościaństwa w Królestwie, gdzie wszelka polska inicyatywa szkolna była przez carat prześladowaną, tępioną, a dostrzeżemy wnet i tę fundamentalną stronę kwestyi oświatowej u nas.

Odezwę swoją, wskazującą na 25-letnią działalność T. S. L. — tak w centrum polszczyzny, jak i na kresach — kończy Towarzystwo następującym apelem:

W roku obecnym, który zamyka dwudziestopięcioletni okres działalności T. S. L., zwraca się Towarzystwo Szkoły Ludowej z gorącym apelem do całego społeczeństwa polskiego, które w skarbach oświaty widzi odrodzenie narodu, by zechciało rzucić ofiarny grosz na dar narodowy 3-go maja, z którego połowę ze względu na potrzeby wojenne w porozumieniu z N. K. N. przeznacza T. S. L. na wdowy i sieroty po legionistach polskich.

Zbiórka, jak wiadomo, ze względu na tydzień Czerwonego krzyża, przełożoną została na 14 b. m.

Z komitetu odbudowy wsi i miast polskich. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem ks. Casputy posiedzenie komitetu wykonawczego wsi i miast polskich. Na porządku dziennym posiedzenia były następujące sprawy: dalsze utrzymanie biura rysunkowego i urządzenie okrężnej wystawy budowlano-architektonicznej. Biuro rysunkowe wykonało już szereg projektów dla odbudowy wsi polskich, a obecnie przygotowuje wydawnictwo dla odbudowy miast i miasteczek polskich. Komitet uchwalił dalej utrzymywać to biuro. Komitet powierzył ponadto temu biuru udzielanie porad w sprawach budowlanych dla podejmujących odbudowę domów. Obecnie komitet przygotowuje okrężną wystawę budowlano-architektoniczną. Wystawa ta obejmie powiaty Galicyi, zniszczone wojną, a przedmiotem jej będą rysunki, modele domów oraz plany regulacyjne odbudowy. Wogóle ma ona pouczyć, według jakich wzorów należy przeprowadzić odbudowę wsi i miast.

Równocześnie z wystawą urządzone będą odczyty, objaśniające w sprawie odbudowy. Komitet przeznaczył na cele wystawy 20.000 kor. Komitet wszedł w porozumienie w oddziałem technicznym organizującej się obecnie krajowej centrali dla odbudowy wsi i miast w Galicyi, i ma nadzieję, że będzie przekształcony w ekspozyturę tejże centrali. Komitet przygotowuje zjazd, który ma się zająć sprawą zakładania spółek budowlano-przemysłowych w Galicyi.

Podwyższenie zasiłków na utrzymanie. Dziś ukazało się rozporządzenie cesarskie, zawierające istotną zmianę ustawy o zasiłkach na utrzymanie. Wedle tej zmiany, **członkowie rodzin poniżej 8-iu otrzymają podwyżkę**, wynoszącą ogółem 75% zasiłków, udzielanych innym członkom rodziny. Chodzić tu będzie o członków rodzin, które muszą opłacać czynsz mieszkalny i w których najwięcej trzy osoby otrzymują pełny zasiłek na utrzymanie. Wydatek stąd wynikający będzie wynosił rocznie blisko 60 milionów koron. Dalej rozporządzenie cesarskie postanawia, że zasiłek państwowy należy się także i dzieciom tych powołanych do służby, którzy zginęli lub zaginęli, i że zarządzenie to dotyczy także takich dzieci, które po wymienionym w rozporządzeniu terminie osiągnęły 8 rok życia.

Zarządzenia w Wiedniu. Czytamy w „Morgenzig.": Na skutek wczorajszych zajść w różnych miejscach odleglejszych dzielnic rozlepiono wczoraj w 10, 14 i 15 dzielnicy afisze, według których sklepy w tych 3 dzielnicach mają być zamknięte o godzinie 7, bramy domów o 8, gospody o 9 wiecz. Wszelkie zgromadzenia na ulicach są zakazane.

Maks Reger, znany kompozytor, zmarł w Lipsku. Urodził się w r. 1873 w Bawaryi.

Już słońce śle promienie.

Już słońce śle promienie
na łan zroszony krwią —
Hej! Wiosna! Przebudzenie!...
Na grobach kwiaty lśnią...

I szepty z wiatrem płyną,
ptaszęcy gwar z nad łąk,
z nowiną, hej! z nowiną,
że bliski koniec mąk!

We wiosce sad się bieli,
wiośniane pachną bzy;
spłynęły po topieli
ostatnie lodu kry. —

Na szare wierzb okrycia
świeży się kładzie strój —
Wiosenka! Maj! Hej życia
leje się w usta zdrój!...

Zczerniała błyszczy strzecha,
w pokłonach las się gnie
i lazur się uśmiecha —
Bo nowe idą dnie!!

Fr. Raw. Biedroń.

Na pozycyi, dnia 2 maja 1916.

W pierwszą rocznicę bitwy pod Konarami.

W maju upływa rok od krwawej, pięciodniowej bitwy, jaką stoczyła I brygada Legionów pod Konarami w Sandomierskiem. Była to jedna z najcięższych rozpraw, jakie miała z nieprzyjacielem I brygada, a kto wie czy wogóle nie najkrwawsza walka jaką stoczyć wypadło dotąd Legionom.

Rosyjska armia przełamana pod Gorlicami i Tarnowem, ścigana przez armie sprzymierzone wycofywała się z Galicyi, opuszczając równocześnie obronne i mocno ufortyfikowane linie Nidy i Pilicy. I brygada znajdująca się w pościgu za nieprzyjacielem, nie tracąc z nim ani na chwilę kontaktu, dzięki rzutkiej i śmiałej akcyi Beliniaków, w szybkich marszach dnia 16 maja stanęła kwaterą główną w Konarach. Stąd wyszło potężne uderzenie pułków piechoty I brygady na Włostów i Grabinę. Uderzenie to było tak śmiałe i decydujące, rozmach ataku tak silny i nieprzerwany na przestrzeni kilku kilometrów, że atak, rozpoczęty przed południem, koło godziny 10 wieczorem docierał już do szosy Opatów-Sandomierz. Rozbici mimo silnego oporu Rosyanie ustępowali już z Włostowa, jak się później dowiedziano tabory swe kierowali już na schyłku tego dnia za Wisłę. Ten szturm wspaniały, który okrył zasłużoną sławą drugi pułk I brygady, prowadzony przez majora Berbeckiego, sprawił również, że Rosyanie byli zmuszeni do wzmacniania swej linii w tym miejscu wojskami, które przez Radom przesuwali na pomoc do Galicyi.

Następne dni tego boju, obfitującego w krwawe szturmy (całonocny nieomal atak na Przepiórów) i wspaniałe epizody, w których odznaczył się znakomicie cały szereg oficerów i żołnierzy, uwieńczyła świetna obrona lasku kozinkowskiego, prowadzona przez pułkownika Rydza-Smigłego. Tu toczyła się walka gwałtowna i zażarta o klucz całej pozycyi. Nie dali jej przerwać żołnierze 3-go batalionu pierwszego pułku I. brygady, walcząc z niesłabnącą energią i ofiarnością przez dwie doby, wreszcie z dzielnym 12 pułkiem honwedów idąc do kontrataku.

Oddzielna karta należy się w tym okresie walk 6-mu batalionowi, który pod komendą kapitana Fleszara, detaszowany ze związku brygady, walczył w związku brygady z 25-tą dywizyą arcyksięcia Piotra na lewem skrzydle. Batalion ten, znakomicie prowadzony, zdobył kilka nieprzyjacielskich pozycyi, zyskując wysokie uznanie i wiele odznaczeń.

Sława, jaką okryła się I. brygada pod Konarami, łączy się we wspomnieniu wojska, a winna się łączyć w sercach Polaków z wierną pamięcią o tych wszystkich, którzy w boju tym śmiercią walecznych **p o l e g l i**. Smierć mężnych obrońców Kozinka i odważnych napastników przepiórowskiego szańca stanowi dumę młodego szeregu I. brygady, a młodzież polską przeniknąć winna niespożytym entuzyazmem dla orężnej sprawy. Strata tak wielu oficerów (w bitwie pod Konarami zabitych i rannych oficerów było trzydziestukilku) równie bolesną jak świetną sławą otacza korpus oficerski, który ciesząc się większym, niż szeregowiec przywilejem, większy też udział w obcowaniu z niebezpieczeństwem sobie zachować potrafi.

Do wielu rocznic majowych, do wielu świąt obywatelskich i rycerskich z dniem 16 maja 1915 r. przybywa nowa rocznica młodego żołnierza, szarego munduru, bujnej sławy i młodego krzyża brzozowego.

Echa obchodu 3 maja w Królestwie.

3 maja w Częstochowie.

Dzień 3 maja 1916 r. stał się dla Częstochowy dniem historycznym. W dniu tym społeczeństwo miejscowe wykazało niebywałą jednomyślność.

Już 27 kwietnia ustalono w głównych zarysach program. Na czele „komitetu siedmiu“ staje wytrawny organizator p. Wiktor Jabłoński.

W świetnych promieniach wiosennego poranku zapełnia się Nowy Rynek niezliczoną ilością delegacyj towarzystw i instytucyj; nadciągają we wzorowym porządku szkoły z orkiestrami na czele. Zorganizowana przez komitet straż obywatelska pilnie baczy na porządek i ustawia pochód.

O godz. 8½ dzwony u św. Zygmunta dają hasło do wyruszenia. Na czele pochodu kroczy ze sztandarem narodowym w ręku p. Kopydłowski w asyście rejenta Biernackiego i adwokata Zborowskiego, dalej kroczą szkoły elementarne i średnie, wreszcie postępuje duchowieństwo katolickie, protestanckie oraz rabin z kahałem; dalej idzie Rada miejska *in corpore,* delegacye banków, Towarzystw kredytowych, Liga kobiet pogotowia wojennego ze sztandarem, przedstawicielstwa instytucyj kulturalno-społecznych, wreszcie bractwa i cechy. Ogromny wąż pochodu kończą oddziały straży ogniowych w błyszczących kaskach.

I ciągnie wspaniały w majestacie i potędze pochód ulicami, gdzie każde okno, każdy balkon, każdą wystawę sklepową zdobią emblematy narodowe.

Po zasadzeniu w starym parku pamiątkowego dębu w obecności delegacyj, pochód szereguje się pod murami klasztoru Jasnogórskiego — „pod Szczytem“.

W tej chwili na wały Jasnogórskie wkracza procesya, ciągnąca z Bazyliki. Za chwilę w asystencyi całego zakonu OO. Paulinów wychodzi msza św., w czasie której chóry wykonują hymny narodowe. Przemawia kanonik Maryan Fulman.

„Niech żyje Polska!“ — kończy swą mowę ks. Fulman. Następnie padają z ambony okrzyki: „Niech żyje wolna Polska!“, „Niech żyje wojsko polskie!“ i inne, na co lud z uniesieniem odpowiada.

Pochód pojedynczemi grupami wraca do miasta.

W odświętnie przystrojonej **s y n a g o d z e**, po ukończeniu rytualnych modłów i odśpiewaniu Psalmów Dawida, świetne chóry zaintonowały już po polsku „Boże, coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“. Nadmienić należy, że składano sobie obopólne życzenia, by węzły zgody i solidarności, jakie wszystkie stany wszystkich wyznań **p o n o w n i e n a w i ą z a ł y** w tym dniu, utrwaliły się ostatecznie, oraz by jak najprędzej ujrzeć się we wspólnej a wolnej Ojczyźnie.

Twierdzić można, iż dzień tej wielkiej rocznicy stał się dla Częstochowy dniem przełomowym.

Z życia I. brygady Legionów na Polesiu.

(List żołnierza 1 kompanii 1 baonu 1 pułku p.).

Za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej.

Jak było i co się działo, gdyście nas pożegnali, to pewnie wiecie już do najdrobniejszych szczegółów chyba, nie będę więc powtarzał Wam rzeczy znanych, a przez to i nieciekawych. — Zacznę przeto od czasów, kiedy po listopadowych i grudniowych włóczęgach i tarapatach przeróżnych, w rodzaju ciągłych przenosin ze skrzydła w kolano, z kolana w przyczółek, z przyczółka w puszczę, z puszczy znów na skrzydło — tak przez 7 tygodni na świeżem powietrzu, w ziemiance, w okopie, pod namiotem, przy ognisku, dzień na dzień, noc na noc, aż do 10 grudnia, kiedy to komenda armii dała nam wypoczynek w rezerwie jednego z korpusów, będących na linii.

15 grudnia stanęliśmy na miejscu przeznaczenia. Wieś sobie, jak wszystkie poleskie osady — „dierewnie“: trochę spalona, z kilkorgiem ludzi, z cerkwią i dworem jakiegoś generała pono — miała nam być teraz całym światem i wszystkiem, czegośmy tylko pragnęli. A brakowało wszystkiego. Zabraliśmy się więc do roboty; szczególnie koło kwater-chałup, bo te nie miały drzwi wcale ni okien, a często i strzechy nie było, tylko nagie krokwie znaczyły pozycyę dachu (markowały dach). Drzwi więc robiło się z koców zrazu, okna z chustek białych lub papieru natłuszczonego, dachy — z namiotów, gałęzi i t. d.

Pracowaliśmy tak po trapersku przeszło miesiąc, bez narzędzi odpowiednich i przyborów. Zmieniło się nieco, gdy intendantura dostarczyła nam siekier, pił, gwoździ i papy, potem desek, potem szyb (!), wreszcie całe baraki, prawdziwe okna w ramach (na zawiasy i haki), zamki do drzwi i t. d., że wreszcie i do budowy domów wzięliśmy się, kiedy batalion i pułk począł rosnąć, coraz częściej uzupełniany.

Jechało się wtedy do lasu na polowanie — futorów i leśniczówek, i amerykańskim sposobem brało się rozebraną w tym celu chałupę na wozy, wiozło się na miejsce i tu składaliśmy ją w porządku, niczem zawodowcy, tak, że we dwa, trzy dni stała już gotowa, wybielona, z piecem (z cegieł nawet!), pryczami do spania, często jeszcze ze stołem i ławą.

Święta spokojnie jeszcze nam przeszły, a wskutek tego i takich przyczyn, jak koniaki, jarzębiaki, wina, ciasta, cukry i t. p. bakalie, życie słodzące, czy w smutku cieszące — było nam nawet wcale wesoło! Złożyły się na te przyczyny takie istytucye (oby żyły jak najdłużej!), jak „Ligi kobiet“, komenda pułku trochę, sklep pułkowy wreszcie, który aż z Krakowa nawiózł przeróżnych przysmaków, a gdy naszej kompanii sierżant dr Szarski jeszcze „szarskaliów“ pakę całą nakupił — to mieliśmy wszystkiego w bród. Gdy zaś wyobrazicie sobie, że była też i „pasterka“ z muzyką i chórem, a potem przyjęcia domowe, opłatki uroczyste, rodzinne (w plutonach) i wizyty świąteczne — to będziecie mieć dopiero obraz naszych świąt ostatnich. Niezgorzej przeszedł Sylwester, a wcale nieźle też Nowy Rok zapowiedział się nam przy zmianie warty ze Staruszkiem! Ciężko zato było, gdy po świętach w porządek dnia wstawiono ćwiczenia i inne parady wojskowe.

Jakoś to jednak dało się zrobić i dzieląc czas między ćwiczenia a budowę i porządkowanie kwater, przeżyliśmy luty i marzec, bez wielkiej zimy i nudów.

W i o s n a przyszła i do nas, nie taka ładna wprawdzie ani krasna, jak poleskie mołodyce, ale przynajmniej jasna i słoneczna! Ostatnimi dniami jeno zachmurzyło się jakoś i nie śmieje się do nas ani do ziemi, chociaż cieszyć się z nas powinna, bo praca nasza nie poszła na marne i dzisiaj wszystko lśni się od czystości i porządku. Kwatery, otoczone błotami brzezinowymi, mają już swoje ogródki z klombami, nie licząc tego, że każdy pluton uprawia ogród warzywny, a komendy i tabory, kawalerye i artylerye — pole pod zboże i ziemniaki. A przy pracy tej idą ćwiczenia niemal codziennie, zaś potem znów — pół-bale przy muzyce, huśtawka, karuzel, palestra, krokiet puszkami z konserw, szachy, preferans czy bridge, a wreszcie lektura na szeroką skalę, podsycana biblioteką pułkową, prowadzoną przez ks. kapelana.

Żyjemy więc całkiem pokojowo, tem bardziej, że **b e z w s z y**, bo je łaźnia pułkowa i dezynfektor wybił do nogi; słuchamy koncertów, chodzimy po ogrodach i chodnikach i t. p. urządzeniach kulturalnych. Jak to długo potrwa jeszcze — nikt nie wie, ani zgadnie. Tymczasem pracujemy, ćwiczymy i bawimy się...

Odbudowa Galicyi.

Profesor niemieckiej politechniki w Pradze, Teodor Bach, i starszy radca budownictwa, Edward Engelmann, którzy objeżdżali Galicyę, spustoszoną przez wojnę, ogłosili drukiem swe krótkie sprawozdanie, gdzie w przybliżeniu obliczają **k o s z t a p o s t a w i e n i a j e d n e g o b u d y n k u** na 5.000 K, zwłaszcza że w Prusach Wschodnich przyjęto te koszta na 8.000 marek (11.440 K przy obecnym kursie marki 143). Według dat zebranych dotychczas przez namiestnictwo z 60 tylko powiatów, wolnych od nieprzyjaciela, **ilość zburzonych i uszkodzonych domów** w 1.323 gminach wiejskich i 112 miastach i miasteczkach wynosi **189.082** (69.216 domów mie-

szkalnych i 119.866 budynków gospodarskich), oprócz budynków na obszarach dworskich i budynków publicznych; koszta zatem odbudowy tych objektów wyniosą, według przypuszczenia prof. Bacha około **jednego miliarda koron**, a w rzeczywistości będą wyższe z powodu braku i drożyzny materyałów i robotników.

Co się tyczy pokrycia kosztów odbudowy, to ponownie stwierdził prezes Koła na posiedzeniu 1 maja r. b. w Krakowie, że w myśl kilkakrotnych przyrzeczeń prezydenta ministrów kosztą odbudowy wsi pokryje państwo, odbudowa miast odbędzie się po części zapomogami, a po części kredytem, odbudowa zaś wielkiej własności kredytem, a w wyjątkowych wypadkach zapomogami.

Akcya drożyźniana dla kolejarzy.

Już zaraz po wybuchu wojny czyniła organizacya centralna kolejarzy wysiłki w tym kierunku, by przez uzyskanie od rządu stosownego dodatku drożyźnianego umożliwić kolejarzom egzystencyę wśród zmienionych przez wojnę warunków gospodarczych.

W styczniu 1915 r. zwróciła się organizacya do ministerstwa kolejowego z obszernym memoryałem, w którym domagała się przeprowadzenia za pośrednictwm konsumów i magazynów żywnościowych zupełnej aprowizacyi kolejarzy. Gdy się to jednak — mimo usiłowań ministerstwa kolejowego, które na projekt powyższy się godziło — nie udało, postawiła organizacya żądanie **stałego dodatku drożyźnianego** dla wszystkich kolejarzy i to w wysokości, któraby bodaj w części odpowiadała wzmagającej się ustawicznie drożyźnie.

Na przyznanie stałego dodatku drożyźnianego rząd z początku zgodzić się nie chciał, usilnym jednak zabiegom centrali organizacyi udało się wreszcie doprowadzić do tego, że kolejarze otrzymali wypłacane od czasu do czasu t. zw. zapomogi drożyźniane *(Aushilfen)*.

Kto czyta centralne pismo zawodowe zorganizowanych kolejarzy „Eisenbahner“ i zamieszczane w każdym numerze tego pisma sprawozdania z akcyi drożyźnianej, ten wie, jak niezmordowanie zabiegała centrala o zdobycie środków, któreby umożliwiały kolejarzom egzystencyę. Ustawiczne interwencye w ministerstwie, liczne deputacye, memoryały, cyrkularne do grup z informacyami i wskazówkami, zbieranie w całem państwie materyałów, dotyczących położenia kolejarzy, liczne artykuły w „Eisenbahnerze“ — oto starania i zabiegi centrali, w trakcie których zwracano się kilkakrotnie nawet i do ministerstwa wojny.

Jeżeli starania te nie wydały rezultatu takiego, jakiego w interesie kolejarzy życzyła sobie organizacya, to już nie jest winą centrali i nikomu chyba nie przyjdzie na myśl winić organizacyę za to, że kolej nie chciała zgodzić się na taki dodatek drożyźniany, jakiego centrala żądała lub też że poszczególne zarządy kolejowe uzyskane przez organizacyę od rządu na rzecz kolejarzy ustępstwa przeprowadzały w sposób nie zawsze zgodny z interesami personalu.

Galicya, jakkolwiek organizacyjny jej związek z centralą wskutek wypadków wojennych znacznie został rozluźniony, stanowiła jednak mimo to — we wszystkich rokowaniach w sprawie dodatków drożyźnianych dla kolejarzy — przedmiot szczególnie troskliwych zabiegów centrali, a to ze względu na swe wyjątkowe położenie. Dowodzi tego np. fakt, że gdy centrali udało się uzyskać od rządu przynajmniej t. zw. zapomogi drożyźniane dla kolejarzy całego państwa, kolejarzom w Galicyi przyznany był procent odpowiednio wyższy, a to „z powodu szczególnie ciężkich warunków gospodarczych“ (podobnie jak kolejarzom na liniach południowo-zachodnich).

Z licznych rozporządzeń i okólników ministerstwa kolejowego wiadomo, jakie ustępstwa poczyniło ministerstwo na rzecz kolejarzy. Bez względu jednak na to, jak ktoś na te ustępstwa zapatrywać się będzie, jedno stwierdzić należy: bez zabiegów centrali nie byliby kolejarze otrzymali nawet tego, co im przyznano.

Wystarczy nadmienić, że gdy centrala postawiła żądanie stałego dodatku drożyźnianego, koleje zajęły zrazu stanowisko zupełnie odporne i dopiero powoli dały się skłonić do pewnych ustępstw. Dla kontrastu należy zaznaczyć, że władze wojskowe dla żądań i potrzeb kolejarzy okazały o wiele więcej zrozumienia, aniżeli przedsiębiorstwo kolejowe, dalej, że niemieckie koleje, nie czekając na różne memoryały i deputacye, same przyznały kolejarzom odpowiedni dodatek drożyźniany.

Kto porówna postawione przez centralę żądania z tem, co kolejarzom zostało przyznane, ten łatwo spostrzeże olbrzymią różnicę między jednem a drugiem. A przecież organizacya w czasie obecnym nie posiada tych wszystkich środków akcyi, jakie jej w czasie normalnym stoją do dyspozycyi. O tem powinni przecież pamiętać różni malkontenci, którzy z powodu niedostatecznej pomocy dla kolejarzy podnoszą nieuzasadnione zarzuty przeciw organizacyi.

Jeżeli się zważy, że — odpowiedzi na postawione przez centralę żądania — ministerstwo przyznało początkowo (w lutym z. r.) na zapomogi drożyźniane dla kolejarzy całego państwa (blisko 250.000 ludzi) tylko **milion koron** i porówna się to z zapomogami, jakie były już stale udzielane w jesieni z. r., wówczas pozna się **wielki postęp**, jaki w ciągu niespełna roku w całej akcyi drożyźnianej nastąpił, a który w pierwszej linii przypisać należy niezmordowanym wysiłkom centralnej organizacyi.

Wszystkie wydane na kolejach państwowych zarządzenia w sprawie zapomóg drożyźnianych miały początkowo charakter chaotyczny, przyczem nierzadko w poszczególnych dyrekcyach postępowano samowolnie, wbrew wskazówkom ministerstwa. W każdym jednak takim wypadku organizacya zbierała natychmiast materyały, wykazujące połowiczność i niedostateczność odnośnych zarządzeń i przedkładała je ministerstwu, aż wreszcie we wrześniu z. r. wydało ministerstwo rozporządzenie, które do całej tej akcyi drożyźnianej wprowadziło pewne normy.

Zarządzenia te wprowadzały: a) miesięcznie wypłacane zapomogi drożyźniane dla dekretowych (wraz z dodatkiem na dzieci), b) podwyższenie płac dziennych dla prowizoryczuych.

Co do rodzin kolejarzy powołanych do wojska przyrzekło ministerstwo na żądanie centrali uwzględnić je również; natomiast starania centrali o podwyższenie dodatku na dzieci pozostały bez rezultatu.

Wreszcie z końcem zeszłego roku wprowadził rząd stałe dodatki drożyźniane dla wszystkich funkcyonaryuszów państwowych z włączeniem kolejarzy. Jednak przyznane kolejarzom w ramach powyższego rozporządzenia stałe dodatki drożyźniane („Teuerungszulage“) są o wiele niższe, aniżeli wypłacane dotychczas zapomogi drożyźniane („Teuerungsaushilfen“).

Przeciw temu zarządzeniu zwróciła się natychmiast organizacya z przedstawieniem do ministerstwa kolejowego, które przyrzekło w własnym zakresie przyznać kolejarzom dodatki **wyższe o 3 i 4 K** miesięcznie (co się już stało), tj. zamiast 11 K 14 K, a zamiast 16 i 20 K 20 i 24 K.

Cokolwiek sądzić się będzie o tych wszystkich zarządzeniach, jedno stwierdzić należy: organizacya spełniła w zupełności swój obowiązek.

Oczywiście i nadal nie zaniecha ona wszelkich możliwych starań, by skłonić koleje do podwyższenia obecnego tak skromnego dodatku drożyźnianego.

Ostra krytyka rządu angielskiego.

W londyńskim „Daily Mail“ nazywa Lowat Fraser rząd angielski największym fabrykantem zwycięstw. Gdyby ten rząd był tak śmiałym w działaniu, jak śmiele sobie poczyna w swoich oświadczeniach, byłoby już po wojnie.

Rząd umiał nawet czerpać chlubę z Gallipoli. Nie zdobyto wprawdzie wyżyn Anaforty, ale patrzcie zato, jak świetnie z tamtych stron się ulotniono.

Rząd szczycił się niemal sprawą irlandzką. Przyznawał, że co do organizacyi „Sin-feinu“ popełnił drobny błąd, ale żądał przytem podziwu dla swej energii, gdy najlepsze dzielnice Dublinu zostały zestrzelone w kupę gruzów.

Teraz usiłuje przekonać naród, że dokonał zdumiewająco-zręcznego i dalekowzrocznego posunięcia, gdy dał zamknąć generała Townshenda w Kul-el-Amarze...

Żaden poseł — ciągnie dalej Fraser — nie zapytał dotąd w parlamencie, jak wielkiemi były ogólne straty angielskie w Mezopotamii (pod Ktesifonem i Kut-el Amarą *red „Nap.“*). Lekkomyślnemi oświadczeniami nie można zgładzić faktów, żeśmy (Anglicy) dwukrotnie ponieśli najcięższe klęski od Turcyi na Gallipoli i nad Tygrysem i to nie skutkiem braku odwagi wśród wojsk naszych, lecz z powodu chwiania się rządu naprzemian pomiędzy zwlekającą słabością, a impulzywną nieopatrznością przy prowadzeniu tej wojny.

Masowe morderstwo w Czinkota.

Dotychczasowe śledztwo w sprawie opisanego przez nas wczoraj masowego mordu kobiet w Czinkota wykazało, iż chodzi tu o czyn zdegenerowanego mordercy, który wyszukiwał swe ofiary przeważnie wśród służących, ograbiał je z oszczędności i kosztowności, a następnie **dusił je** i ukrywał w beczkach. Komisya śledcza wykrywa coraz to nowe dowody straszliwych zbrodni Kissa, który — jak to już prawie na pewno stwierdzono — zmarł w epidemicznym szpitalu w Waljewie w Serbii.

Oprócz wspomnianego wczoraj przyjaciela Kissa Nagyego aresztowano również niejaką Jakubek, dawną kochankę i służącą Kissa.

Komisya sądowo-lekarska otworzyła już wszystkie beczki, w których ukryte były trupy kobiet. W pierwszej z beczek znaleziono trupa kobiety, zupełnie ubranego w stanie całkowitego rozkładu. Smierć musiała nastąpić przed kilku laty i to wskutek uduszenia.

Dokoła szyi owinięty był sznur, a w ustach tkwił wciśnięty kawałek sukna.

Podobne ślady zbrodni noszą na sobie inne trupy. W jednym z trupów rozpoznano pewną młodą dziewczynę, narzeczoną Kissa, która znikneła tajemniczo jeszcze w r. 1906. Trup leżał więc w beczce już 10 lat.

„Magyar Orszag“ donosi, iż 11 maja zgłosił się do policyi pewien lekarz, który oświadczył, iż otrzymał wiadomość, że Kiss żyje jeszcze.

Po zdobyciu Waljewa Kiss, oswobodzony z niewoli serbskiej, powrócił do Budapesztu do jednego ze szpitali, skąd zniknął w tajemniczy sposób.

Jak stwierdzono, Bela Kiss **miał ogółem 97 narzeczonych.** Z siedmiu znalezionych trupów rozpoznano dotychczas trzy. Służącą Kissa, Jakubek, z powodu braku dowodów uwolniono.

Swiecznik p. Suchomlinowa.

Historya autentyczna.

O skandalicznem łapownictwie rosyjskiego ministra wojny Suchomlinowa, który teraz został osadzony w twierdzy petropawłowskiej pod zarzutem zdrady stanu, nie wiedział w Petrogradzie oddawna ten tylko, kto nie chciał wiedzieć.

Na parę lat przed wojną zatrzymał się w przejeździe w Warszawie przedstawiciel zakładów metalurgicznych w Creusot i jednemu ze swych znajomych opowiedział fakt następujący:

— Wracam z Petrogradu. Chodziło mi o otrzymanie wielkiego obstalunku na armaty. Współzawodniczył ze mną przedstawiciel fabryk Kruppa. I wydawało się pewnem, że zamówienie jemu się dostanie.

Wówczas wziąłem się na sposób. Poszedłem z wizytą do pani Suchomlinow. Wyżaliłem się naprzód, że fabryki w Creusot mija tak piękny obstalunek. Pani ministrowa dość chłodno przyjęła te wynurzenia. Lecz nagle wzrok mój zatrzymał się na świeczniku złoconym, który zwieszał się z sufitu. Była to dość zwyczajna robota, wartości kilkuset rubli.

— Co za wspaniały świecznik! — zawołałem. — Jaką ogromną przedstawia wartość.

Pani Suchomlinow zdziwiła się niepomiernie.

— Co też pan mówi? Toć to zgoła pospolity wyrób.

Na to ja z uporem:

— Wcale nie! To okaz nadzwyczajny. Znam ludzi w Paryżu, którzy zapłaciliby za taki egzemplarz wielką sumę.

— Naprzykład? — uśmiechnęła się pani.

— Ba... Może i pół miliona franków...

Pani Suchomlinow spoważniała. Zajrzała mi uważniej w oczy.

— Wie pan, za tę cenę najchętniej go sprzedam.

— Niech pani da mi czas zatelegrafować do Paryża. Za dwa dni będzie odpowiedź.

Jakoż za dwa dni przyniosłem czek na 500 tysięcy franków. Równocześnie okazało się, że oferta fabryk w Creusot jest znacznie dogodniejszą dla rządu rosyjskiego. Słowem, wszystko było jak najlepiej w najlepszym ze światów.

— Ale co się stało ze świecznikiem?

— Odesłano mi go. Sprzedałem go handlarzowi rupieci za 75 rubli...

I temu to właśnie p. Suchomlinowowi Rosya powierzyła zwierzchnią władzę wojskową i obronę swoich granic...

Z Irlandyi.

Zmartwychwstający język.

Jak wiadomo, dawniejsza polityka Anglii w stosunku do Irlandyi polegała na usiłowaniu gwałtownego wynarodowienia Irlandczyków.

Jednym ze środków, wiodących do tego celu, było usilne tępienie celtyckiej mowy irlandzkiej — języka gelickiego.

To w znacznym stopniu udało się osiągnąć Anglikom. W ciągu 19 wieku dźwięczny ów język, mający za sobą oryginalną twórczość, zwłaszcza w dziedzinie pieśni i eposu, znajdował się już w drodze do zaniku... W ostatniem dziesięcioleciu ubiegłego wieku można było naliczyć zaledwie parę tysięcy chłopów irlandzkich na zachodzie, którzy po angielsku nie rozumieli — pozatem olbrzymia część narodu używała języka zdobywców angielskich, jako swojej mowy. Zatrata języka nie oznaczała tu jednak kompletnego zasymilowania się z Anglikami, utraty poczucia odrębności, biernego pogodzenia się ze zdobywcami.

Charakterystycznem jest, że ruch za uchowaniem języka gelickiego, względnie za jego wskrzeszeniem tam, gdzie wygasł, wyszedł z pośród gromadnej emigracyi irlandzkiej, którą fatalne stosunki w kraju popchnęły były za ocean — do Ameryki.

Od jakiegoś lat dziesiątka akcya ta poszczycić się może już znamiennymi rezultatami. Na czele jej stanęła „Liga gelicka“. Irlandzkie pisma w Ameryce przynoszą teraz wiadomości z kraju przeważnie w języku rodzimym, drukując się nawet staro-irlandzkim alfabetem. Co się tyczy wyników w samej Irlandyi — to „Lidze“ udało się w r. 1907 powołać do życia w Dublinie — w przeciwstawieniu do wrogiego irlandzkiemu ruchowi „Trinity College“ — uniwersytet irlandzki, gdzie niebawem i mowa rodzima doszła do swoich praw.

Jak konstatuje berliński „Vorwärts“, obecnie wiele wykładów — w tej liczbie i przedmiotów obowiązkowych — odbywa się w języku gelickim i każdy słuchacz przed immatrykulacyą musi złożyć egzamin ze znajomości ojczystego języka Irlandyi.

Przy wybuchu wojny europejskiej w r. 1914 uczyło się w szkołach już 37.000 dzieci irlandzkich w tym języku.

Język, który zdawał się być poddanym zagładzie, coraz bardziej wchodzi w swoje prawa. Pojawiają się już i w Irlandyi czasopisma w gelickim języku wydawane, przyczem i w dziennikach, wychodzących po angielsku regularnie powtarzają się wstawki gelickie: artykuliki, wiersze.

Przy pomocy szkoły, prasy utwierdza się zmartwychwstający język w domu, przechodzi na trybuny zebrań, na kazalnica kościołów.

W ten sposób ruch irlandzki skupiać się może i dokoła odzyskiwanej mowy przodków, co, rozumie się, wlewa weń nową siłę.

Z obrazków wojennych.

Walka minowa.

W „Arbeiter Ztg.“ znajdujemy następujący list żołnierza z frontu francuskiego:

„Chcę wam opisać walkę minową w Argonach. Piszę te słowa w nocy, ukryty w swej ziemiance i słucham rozlegających się wśród ciemności wystrzałów placówek. Mam jeszcze ciągle w głowie zamęt od przeżywanych chwil grozy.

Słowa nie układają mi się, lecz mimo tego piszę, ponieważ czuję, iż sprawia mi to ulgę.

Koło nas niema ani jednego drzewa, granaty powyrywały je i zryły całą ziemię. Dokoła widać rowy strzeleckie i przeszkody z drutu kolczastego. Gdy tylko zacznie świtać, rozlega się ponury świst ciężkich granatów. A gdy chcemy wyjrzeć z naszych nor, aby nacieszyć się słońcem i odetchnąć swobodniej, grożą nam zewsząd latające miny.

Wczoraj po południu wyszliśmy z naszych ziemianek, aby użyć trochę światła i powietrza. — Wiosenny powiew wiatru muskał radośnie nasze oblicza. Jak ten wiatr jest swobodny i może buiać sobie po zielonej łące i pięknym lesie, nie wiedząc, co to grom śmierci. Dąży gdzie mu się podoba, uśmiechnięty, radosny — a my musimy robić to, co nam nakazano i wśród ognia granatów nie możemy ani na chwilę zaprzestać walki, chociażby nawet najukochańszy przyjaciel padł od morderczej kuli.

O godz. 3 po południu zagrzmiała w dolinie salwa granatów. Czarna ziemia sąsiedniego wzgórza skłębiła się czarną chmurą. Po chwili rozległ się straszliwy świst.

To mina.

Najpierw przygłuszony huk, a potem: ss... ss... głucho i groźnie.

Człowieku, uciekaj gdzie możesz, uciekaj, ratuj swe życie, uciekaj, uciekaj!

Tchnienie śmierci wionęło ku tobie.

Straszliwy huk!

Wielki słup dymu buchnął ku górze, kamienie i odłamki latają dookoła — lecz ty musisz uciekać, nie możesz się namyślać, dopóki nie ukryjesz się w rowie lub w ziemiance, gdzie drżąc, będziesz liczył straszliwe uderzenia i czekał — (tak, ty nie możesz robić nic innego, jak tylko czekać) — czekać dopóki pocisk nie wpadnie do twego ukrycia i nie rozszarpie cię w kawałki.

Dłużej, niż godzinę, patrzyliśmy śmierci w oczy, śmierci, która nas szukała i chciała zniszczyć.

Nie jestem w stanie nawet opisać, jak głowa pała, członki drżą, jak serce gwałtownie bije, a wstrzymany oddech, dusi gardło. Tak muszą wyglądać ostatnie chwile skazańca na szafocie!

Lecz zwolna, zwolna wszystko mija.

Francuzi w przeciągu krótkiego czasu wystrzelili 293 miny latające. Przeżyć taką drugą chwilę, to okropność. Teraz przychodzą mi różne przykre myśli do głowy i zniechęcają mię do wszystkiego.

Jestem tak zmęczony... zmęczony...“

Moda wojenna w Niemczech.

Prasa niemiecka donosi, iż w dniu 5 b. m. zwołaną została w Berlinie narada reprezentantów hurtownego handlu, związanego z wyrobami tkackimi i modniarstwem, ażeby dostarczyła wskazówek detalistom w zakresie modniarstwa, jak mają oni, opracowując wzory mód jesiennych, liczyć się koniecznością oszczędzania materyałów i tym sposobem uprzedzić jakieś specyalne zarządzenia wojskowe.

Jak widzimy, najbardziej kapryśny i dotąd przez wojnę oszczędzany dział — moda kobieca — musi się też ugiąć przed regulowaniem jej spraw, zwłaszcza, że jakby na złość, wyruszyła w czas wojny z modelami arcy-szerokimi, wymagającemi nadmiernego zużycia tkanin.

„Frankfurter Zeitung“ następująco mniej więcej w tej sprawie się odzywa:

Kobiety klas zamożniejszych muszą tedy liczyć się w swoich strojach z koniecznościami wojny, muszą położyć tamę zbytkom, zrzec się zagranicznych wyrobów (zakaz wwozu rzeczy luksusowych) i przyczynić się do tego, ażeby zapasów krajowych nie marnotrawić. Zadaniem modniarstwa będzie nie ubiegać się jakiemiś nowymi, sensacyjnymi fasonami, co zresztą nie licuje z powagą chwili, lecz starać się o to, ażeby rozsądnie szafować materyałami.

Jeżeli musiano ograniczyć potrzeby stołu, to tak samo — i bez przymusu w rodzaju kart chlebowych — można uregulować i kwestyę oszczędzania tkanin. „Frankf. Ztg.“ wyjaśnia dalej, iż nie można tu iść za głosem bardziej krewkich ludzi, którzyby chcieli natychmiastowego skasowania zaszerokich sukien damskich. Suknie, robione na miarę, tworzą mniejszość w stosunku do ubiorów gotowych, masowo już sporządzonych. Jakieś natychmiastowo zakazy spowodowałyby zatem więcej szkód, niżby wynosiły oszczędności, które się ma na widoku.

Toteż — konkluduje ów dziennik — cała obecna kampania w Niemczech ma na celu już wzory jesienne, które otrząsnąć się muszą z teraźniejszej przesady.

Wielożeństwo we Francyi.

Wśród wielu problemów, jakie nastręcza obecna wojna, żaden nie jest tak ważny dla Francuzów, jak przyszłość narodu francuskiego.

Podczas wojny powstały dziesiątki stowarzyszeń, których celem jest podniesienie cyfry urodzin.

Oprócz tego powstał na prowincyi cały szereg towarzystw i związków, które postawiły sobie za zadanie przez systematyczną propagandę, wpajać w wszystkich Francuzów obowiązek żenienia się i wychowywania dzieci.

Lecz propaganda ta nie zadawalnia widocznie wszystkich, bo dziennik paryski „Rappel“ zupełnie poważnie **projektuje wprowadzenie we Francyi wielożeństwa.**

Dziennik ten pisze w tej sprawie: Co będzie z temi tysiącami kobiet, które wskutek wojny i zmniejszenia się liczby mężczyzn, nie będą mogły wyjść za mąż?

Cała męska generacya została zdziesiątkowaną. W przyszłości na jednego mężczyznę wypadnie 10 kobiet, pragnących wyjść za mąż.

Należy więc wprowadzić wielożeństwo. Projekt ten nie jest w istocie tak bezsensowny i niemoralny, jak się wydaje. Jakiż bowiem jest inny środek, aby zapełnić straszliwe luki powstałe w naszem społeczeństwie, każda rodzina musi mieć najmniej 6 dzieci. Jedna para małżeństwa bardzo rzadko ma tyle dzieci.

Większą ilość dzieci można tylko wtedy osiągnąć, jeżeli jeden mężczyzna będzie miał kilka żon. Każda żona będzie musiała użyć swego posagu na wychowanie przez siebie urodzonych dzieci. W ten sposób bogactwa nagromadzone bezużytecznie przez stare panny, przydadzą się na odrodzenie wymierającego narodu.

Niema innego środka, któryby ocalił nas przed zupełnym upadkiem. Chodzi tu nietylko o naszą niepodległość, lecz o istnienie naszej rasy!“

Z miasta i z kraju.

Ofiarność dziatwy krakowskich szkół ludowych. Z Rady szkolnej okręgowej donoszą: Dzieci krakowskich szkół ludowych złożyły jako dar Wielkanocny dla legionistów i żołnierzy Polaków służących w armii, kwotę 2118 kor. 77 hal. oprócz wielkiej ilości darów w naturze, jako to: tutek, papierosów, tytoniu, cygarniczek, scyzoryków, ołówków, notesów, papieru listowego, kart korespondencyjnych, chustek do nosa, książek do modlenia, książek do czytania i t. d. Na „Czerwony Krzyż“ składają dzieci w klasach tygodniowo przynajmniej po 1 hal. W miesiącu marcu i kwietniu złożyły 1321 kor. 66 hal.

Na rodziny poległych Trzynastaków. Pod tem popularnem i dla każdego Krakowianina szczególnie sympatycznem hasłem odbędzie się w piątek dnia 19 b. m. w teatrze miejskim koncert, na który zjedzie do Krakowa pełna orkiestra 13 pp. pod wodzą kapelm. Hocka. Interesujący program koncertu, w którym weźmie także udział wyborna śpiewaczka p. Al. Szafrańska, zawiera utwory Bizeta (Suita z „Arlezjanki“), Wagnera uwerturę „Polonia“, Żeleńskiego Intermezzo z „Wita Stwosza“ oraz szereg utworów lżejszych, między innemi na zakończenie „Walca cesarskiego“ Jana Straussa. Bilety sprzedaje już kasa dzienna teatru miejskiego.

Pomoc rządowa dla artystów. Z inicyatywy Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie, a na skutek gorliwych zabiegów jego prezesa Wojciecha Kossaka oraz dzięki energicznemu poparciu ze strony ministerstwa dla Galicyi, przyznało ministerstwo oświaty subwencyę 10.000 kor. dla dotkniętych wypadkami wojny artystów polskich. — W myśl brzmienia rezolucyi, subwencya obecna uwzględniła w pierwszej linii artystów obarczonych rodzinami, Towarzystwo kontynuuje akcyę, mającą na celu uzyskanie dalszej pomocy państwowej.

Zreformowane kursa seminaryjne w połączeniu z pracownią pedagogii doświadczalnej. Grono osób, pracujących na polu pedagogii, otwiera we wrześniu b. r. kurs V. i I. reformowanego seminaryum. Kurs V., jako uzupełnienie czteroletniego seminaryum daje w pracowni podstawy pedagogiki doświadczalnej, metodykę nauczania zasady gospodarstwa społecznego i prawa. Uwzględnia metodykę pracy oświatowej. Ogrodnictwo, pszczelnictwo i slöjd będą praktycznie przeprowadzone. Równocześnie rozpocznie się kurs I. dla dziewcząt lat 14 z ukończoną III. kl. szkoły wydziałowej lub średniej. Kurs wprowadza od początku systematyczny plan 5-klasowego seminaryum zreformowanego. — Informacyi udziela w godz. od 3—5 codziennie prócz niedziel i świąt dr Zofia Szybalska, Kapucyńska 7, parter na prawo.

Niema kóz. Od całego szeregu czytelników — pisze „Piast" — otrzymaliśmy listy z prośbą o podanie im sposobu nabycia kóz, co wobec braku krów w naszym kraju jest dzisiaj dla włościan rzeczą bardzo ważną. Zwróciliśmy się tedy do Towarzystwa Rolniczego w Krakowie, gdzie w tej sprawie otrzymaliśmy następujące informacye:

Towarzystwo Rolnicze zamierzało sprowadzić większą ilość kóz z Czech. Okazało się, że Czesi wyśrubowali ceny kóz do rozmiarów niebywałych i kazali sobie płacić za dojną kozę 280 koron za sztukę. Zniżenie tej ceny stało się niemożliwe z tego powodu, bo Węgrzy, u których również odczuwać się daje brak krów, zgodzili się na wszelkie ceny, dyktowane przez Czechów, tak że kozy z Czech wykupili. Z Niemiec kóz sprowadzić nie można, zwłaszcza, że rząd niemiecki polecił specyalnie hodowanie kóz. Wobec tego kóz obecnie nabywać nie można.

Z Dziedzic. Znana z ruchliwości Liga kobiet N. K. N. w Dziedzicach na Śląsku, zajmowała się bardzo gorliwie przebywającymi w tamtejszym Domu transportowym legionistami. Założona dla nich w styczniu b. r. herbaciarnia miała 2152 kor. 07 hal. dochodu a 2139 kor. 95 hal. rozchodu. W miesiącach zimowych wydawano po 100 herbat dziennie. Do suto zastawionych stołów na Wielkanoc zasiadło 50 legionistów, reprezentanci sekcyi śląskiej N. K. N. i goście.

Dnia 29 kwietnia wobec przeniesienia Domu transportowego, zaprosiła Liga jeszcze raz legionistów na ucztę pożegnalną. Przybyli wszyscy obecni w Dziedzicach legioniści. Ze względu na szczupłość lokalu herbaciarni, pożegnała Liga legionistów w lokalu p. Schneebauma.

Repertuar teatru miejskiego.
Sobota: „Skąpiec".
Niedziela po południu: „Zmęczony Teodor".
Niedziela wieczór: „Skąpiec".
Poniedziałek: „Car Samozwaniec".
Wtorek: „Judasz z Kariothu" (ostatni występ dyr. Solskiego).

Z różnych stron.

Karty na mleko w Wiedniu. Na posiedzeniu wiedeńskiej Rady miejskiej, zapowiedział burmistrz Weisskirchner, że w najbliższym czasie zaprowadzone będą w Wiedniu karty na mleko, aby zapewnić mleko tym małym dzieciom, które niemal wyłącznie na pokarm mleczny są ograniczone. Dla niemowląt, względnie dla matek karmiących dzieci, przyznany będzie 1 litr mleka dziennie, dla dzieci od skończonego jednego roku życia do 2-ch lat skończonych trzy ćwierci litra dziennie. Liczą, że w Wiedniu jest obecnie około 18.000 dzieci jednorocznych, a 22.000 dzieci dwuletnich; idzie więc o zapewnienie dla nich około 34.000 litrów mleka dziennie.

Urlop prezydenta m. Warszawy. Od wtorku ks. Zdzisław Lubomirski zaczyna korzystać z urlopu. Zastępować go będzie na stanowisku prezydenta inż. Piotr Drzewiecki. Prezydent stolicy udaje się na wywczasy za granicę.

Mieszkańcy Strassburga, chodźcie boso! Takie wezwanie do obywateli, przedewszystkiem młodych ludzi i dzieci, wydał magistrat m. Strassburga, zwracając im uwagę, że w ten sposób przysłużą się zarówno swemu zdrowiu, jak całom patryotycznym.

Z socyalnej demokracyi niemieckiej. Socyalista Stampfer podał w „Vorwärtsie" projekt, aby celem uniknięcia dalszych starć między obu frakcyami partyi socyalistycznej wprowadzić system wzajemnego informowania się o obopólnych działaniach i zamierzonych akcyach. W odpowiedzi na ten projekt „Vorwärts" pisze: „Jako największą przeszkodę do wzajemnego porozumienia się uważamy uchwałę większości, pozbawiającą 18 członków mniejszości praw frakcyjnych".

Aresztowania w Finlandyi przedsięwzięto na wielką skalę. Według „Aftenbladet" aresztowano w Helsingforsie szereg akademików z profesorami.

Robotnicze święto majowe w Holandyi wypadło tego roku uroczyściej i wspanialej, niż w latach poprzednich. Hasłami majowemi obok pokoju i obrony neutralności, były także akcya przeciwko drożyźnie, opieka nad starcami, powszechne prawo wyborcze dla mężczyzn i kobiet. Szczególnie imponującym był pochód w Amsterdamie, liczący do 15.000 osób, zorganizowany przez socyalno-demokratyczną partyę robotniczą. Trzecia część pochodu składała się z kobiet. Uwagę zwracał liczny udział żołnierzy w pochodzie. W Hadze przemawiał sekretarz Biura międzynarodowego tow. Huysmans.

Oddzielną uroczystość majową urządzili tzw. zjednoczeni rewolucyoniści, lecz wypadła ona bez porównania słabiej. Np. w Amsterdamie w pochodzie rewolucyonistów wzięło udział maximum 2 tysiące osób.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).